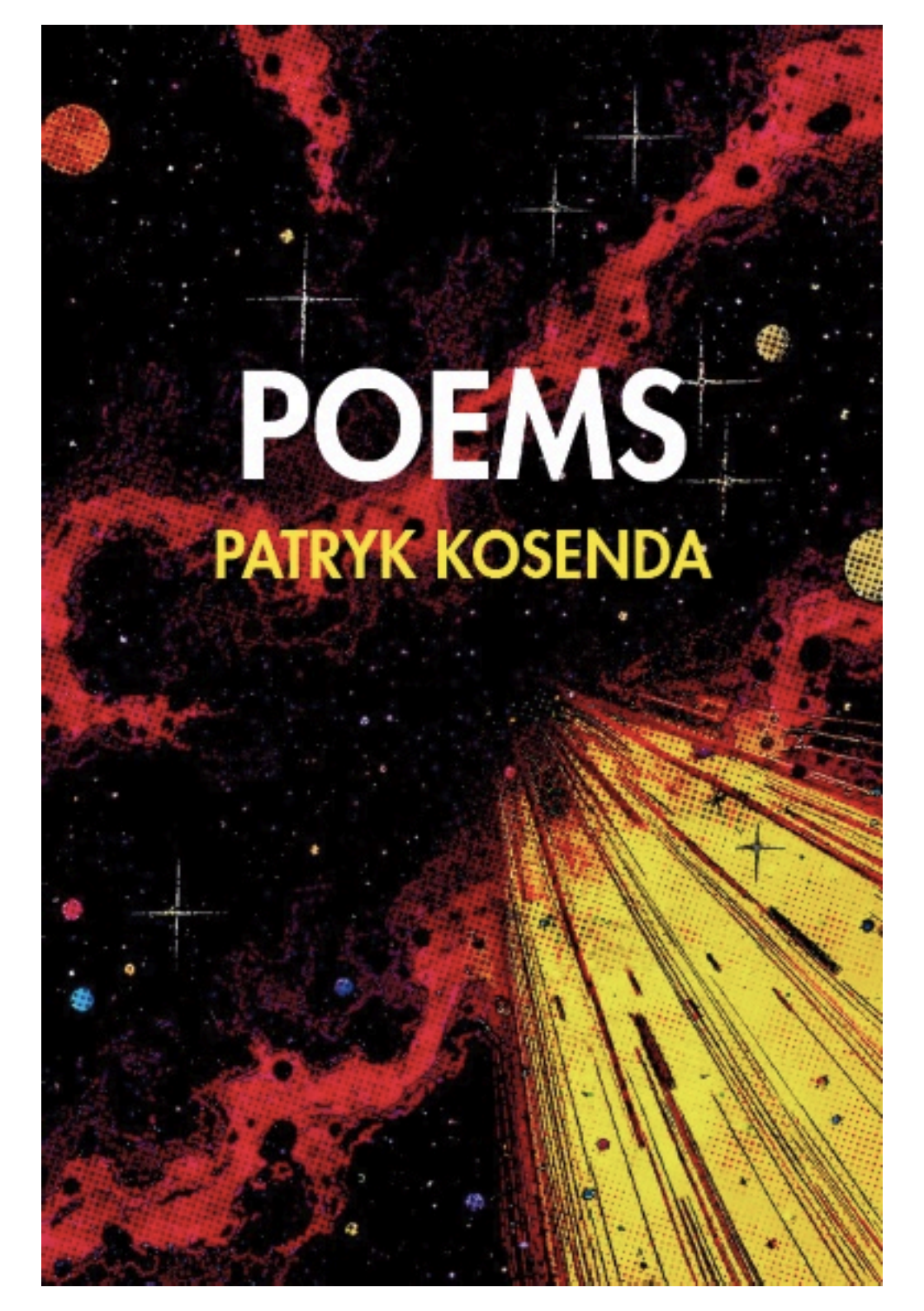




POEMS

PATRYK KOSENDA

Selected Poems for PMF by Patryk Kosenda
Prague Microfestival, 2025
praguemicrofestival.com
Spolek pro Prahu literární, IČO 22713972
English translation by Zofia Szachnowska-Olesiejuk
Czech translation by David Vichnar
Typesetting by Klára Přečková
ISBN xxx
All rights reserved



VERSOPOLIS
where
poetry
lives

POEMS

PATRYK KOSENDA

PATRYK KOSEDA is a poet and cultural activist. He is the editor of the literary criticism portal “Dziennik Literacki” and of the cultural portal “Stoner Polski”.

He is co-founder and vice-president of the association Kultura w Pracy (Culture at Work). Author of the poetry collections *Robodramy w zieleniakach* (Robodramas at the green-grocers', Ha!art, 2019) and *Największy na świecie drewniany coaster* (The world's largest wooden coaster, KONTENT, 2021), the latter shortlisted for the Gdynia Literary Award. Co-author (with Piotr Burzyński) of the poem *Konklawe świerszczaków* (The Crickets Conclave, Los Kraba / SPP o w Łodzi, 2025).

He is the recipient of the Kraków UNESCO City of Literature Residency (2021) and winner of numerous literary competitions.

His work has been translated into English, Czech, Danish, Greek, Spanish, Slovak, Ukrainian, and Hungarian. He lives in Kraków.

Patryk Kosenda je básník a kulturní aktivista. Je redaktorem literárněkritického portálu „Dziennik Literacki“ a kulturního portálu „Stoner Polski“.

Je spoluzakladatelem a místopředsedou spolku Kultura w Pracy (Culture at Work). Je autorem básnických sbírek *Robodramy w zieleniakach* (Robodramata v zelinářstvích, Ha!art, 2019) a *Największy na świecie drewniany coaster* (Největší dřevěná horská dráha na světě, KONTENT, 2021), která se dostala do užší nominace na Literární cenu Gdyně. Je spoluautorem (spolu s Piotrem Burzyńským) básnické knihy *Konklawe świerszczaków* (Konklave cvrčků, Los Kraba / SPP o w Łodzi, 2025).

Je držitelem rezidence Krakov město literatury UNESCO (2021) a vítězem mnoha literárních soutěží.

Jeho tvorba byla přeložena do angličtiny, češtiny, dánštiny, řečtiny, španělštiny, slovenštiny, ukrajinštiny a maďarštiny. Žije v Krakově.

English translation by Zofia Szachnowska-Olesiejuk
Český překlad David Vichnar

Our bodies smell of tongues
when we're sleeping like grass
from *Charlie and the Chocolate*
Our tongues smell of bodies
anything pure.

ation prize brings no
fuck, I shall fear evil.



Pokój Zdziczeń

Co robi Cage na pana bicepsie?

Stosik kondordatów zżuł MobyPussy na wykładzinę z paster-
naku.

Co prawda wiarus matulą świecidła, ale to uwiera.

Przylega jak ogier do jurności.

Black syrenka z kreski, mordo! Kiss'n'sniff!

Make poverty history, cheaper drugs now!

Cóż to za jadąca wiara na pstrym żubrze [krowim żulu]?

Winno podkurwiać mnie, że Opuszczeniec nie jest wcale taki
opuszczony?

Podczaszy [perkot, perkot] wciska mi artefejki:

– starożytne spiżowe wiadro,

– uwity przerębel,

– opokę dla materii.

Nabywam relikwie Słonecznego Knurka,

astralne pumpy i włosienicę knuroodporną.

Łopata lata jak języki pogańskich przeglądarek,

a wy bezcześcicie na maneżu dobre imię kaziroduztwa.

Całujcie mnie wszyscy w usta.

Grymaaasi. Rozzieeewa.

The Come and Go Wild Room

What is Cage doing on your biceps, sir?

MobyPussy slipped the pile of condordats off onto the rug of parsley.

Old sweat trinkets mumsily, but it pinches.

And clings like a stallion to virility.

Black mermaid from the line, mate! Kiss'n'sniff!

Make poverty history, cheaper drugs now!

And what on earth are these folks riding on a fussy wisent [bovine wino]?

Should it piss me off that the Abandonee is not so abandoned, after all?

Cupbearer [rattle, rattle] tries to sell me artifakes:

– an ancient red brass bucket

– a woven ice hole

– a bedrock for matter

I purchase relics of the Solar Boar

astral knickerbockers and a boarproof hair shirt.

Tails wag like pagan browsers' tongues

and upon the manage you defile the good name of incest.

You can kiss my lips.

Grizzzles. Disssonances.

Divoký pokoj, volně přístupný

Co vám na bicepsu vůbec dělá Cage, pane?

Hromádku konkordátů nechala MobyPussy sklouznout na koberec z petržele.

Starý pot se třpytí matně, ale štípe.

Na vlastní jarosti lpí jako hřebec.

Black mořská panna z linky, kámo! Kiss'n'sniff!

Make poverty history, cheaper drugs now!

A proč, krindapána, jezdí ti lidi na tom vynervovaným zubrovi [chromým bejkovi]?

Mělo by mě snad srát, že Opuštěnec není až tak opuštěný?

Číšník [chrast, chrast] se mi snaží prodat artefajky:

- starověké mosazné vědro,
- utkanou díru do ledu
- podloží pro hmotu.

Nakupuju relikvie Slunečního Kance,
astrální pumpky a kancůvzdornou košili.

Ocasy se vrtí jak jazyky pohanských prohlížečů
a v aréně pak kazíte dobré jméno incestu.

Líbejte mě všichni na rty.

Grimaaasy. Zejííící.

Samaelinho przeciąża

Bawiłem w kraterze zniedołężniałe hasztagi, a „erupcja” brzmiała dla nich głupiej niż „kuku”. Tak: zabagnione zerkanie, rozważa skistego amortyzatorka. Tak: zmierzam do tego, że pozornie nikt nie chce zostać zgłodzony, więc po co to [NO PO CO TO?!] zbiorcze, eleganckie ubocze na humacje pomponów? Tak: zamierzam się na bryłowatość. To nawet nie to, że dzisiaj stare anarchole tańczą na ogonkach czereśni, że zodiakony pompują sobie te jałowcowe genitalia z wiórami w ustach, że ci krzepcy chłopcy zajadali salceson z lukrem, lukier z chrobotem. Święty Szumie! Jak oni muskali te agitacje! Wiesz: nie lubię krzywdy, naginania ceremoniady. To jak totem z leguminy, jak żółwioustne powieki tych dawnych chłopców, jak fundamenelizmprotochwastów. Mamy taki żarcik komunijny: zgłodzam się z tobą [*śmiech, kaszel, nagranie niewyraźne*]. Jesteś brutalna w swojej rezerwie, ale co byś zrobiła, gdyby skazano cię na tłum pustelników jebiących delicje w azylu dla reaktorów? Musisz zakopać w sobie dzikie i myśleć o lukrze. Myśleć o lukrze.

Samaelinho Overloads

In a crater I was entertaining decrepit hashtags and „eruption” sounded sillier to them than „peekaboo”. Yes: muddy peeping, prudence of a damper gone sour. Yes: What I’m trying to say here is that seemingly nobody wants to be slain, so what’s the point [AGAIN, WHAT’S THE POINT?!] of this collective, elegant off-the-beaten track for the humation of pompoms? Yes: what I’m trying to aim at is lumpiness. It’s not even that these days old anarchos dance on cherry stems, that zodeacons pump their juniper genitals with shavings in their mouths, that these robust lads feasted on head cheese with icing, icing with scraping. Holy Hum! How they were skimming these agitations. You know: I don’t like harm, all this ceremonade bending. It’s like a pudding totem, like turtlemouth eyelids of these ancient lads, like protoweedhobomentalism. We have this little communion joke: Slay with me [*laughter, coughing, indistinct audio*]. You are brutally reserved, but what would you do, if you were sentenced to a crowd of hermits fucking jaffa cakes in the refuge for reactors? You have to bury the wild inside of you and think about the icing. Think about the icing.

Samaelinho přetřžení

Bavil jsem v kráteru zchátralé hashtagy a „erupce“ jim zněla hloupěji než „kuk!“ Ano: zablácené nakukování, rozvaha zkyslého vlhka. Ano: mířím k tomu, že nechat se zabít očividně nechce nikdo, tak k čemu [OPĚT, K ČEMU?!] tohle odlehlé, uhlašené úbočí k pohřbívání bambulí? Ano: Mířím k hrudkovitosti. Ne že by dnes staří anarchové tancovali na třešňových stopkách, že by si zodiákoni pěchovali jalovčí přirození s třískami v ústech, že by tihle robustní hoši hodovali na tlačence s polevou, na polevě s otěrem. Svatý šumě! Jak jen ty agitace promrskali. Víš: já křivdu nerad, všechno to ohýbání obřadu. Je to jak totem z pudinku, jak víčka z želvoviny těch dávných chlapců, jak fundamentalismus protopobudů. Máme tu takový společný vtípek: „Tak někdy zajdi.“ (*smích, kašel, nahrávka nevýrazná*). Jsi brutálně zdrženlivá, ale co by sis počala, kdyby tě odsoudili v dav poustevníků, co v útočišti reaktorů šukají sladkosti? Musíš v sobě pohřbít divočinu a myslet na polevu. Myslet na polevu.

Dogorywka

Saper twojej sąsiadki rozpoznał we mnie ojca Krowy i Kurczaka.
To nie nasz ryk. To, co nazywali linią złą, było po prostu rzęsą
kruchego cyklopa. Kształt smrodu, tik zasieków, szlug szahida.
Chciałem napisać wiersz „utracone szanse”: *wśród ofiar nie
było ludzi*, ale myślę, że ktoś już to zrobił. Ktoś dawno powinien
był.

Pierdyknięcie? Pomazaniec! Krysztalowo śliski.

Oczywiście – mało nas do pieczenia chleba, jedynie szaman i
wściekły piec. Gdzie te pradawne tabuny hardkorów, faryzeuszy,
normików i krejzoli? Jak głęboko wykolesiował ich język? Nie
nasze chałupy. Skołużę ci dowolny syndrom, nawet ten
luksusowy brak pogardy. Koniec będzie swojski jak próżnia z
rożna.

Die-break

Your neighbor's sapper recognized Cow and Chicken's father in me. It's not our roar. What they called the line of evil, was just an eyelash of a fragile cyclops. The shape of stench, the twitch of barbed wire, the suicide vestibule. I wanted to write a poem called Lost Chances: *there were no people among the victims*, but I guess somebody has already done that. Someone should have done that long ago.

Kaboom? The Anointed! Crystal slick.

Of course, there's not enough cooks in the kitchen, only the shaman and the wild kettle. Where are the ancient throngs of the hardcore, the pharisees, the normies and wackos? How hard did language screw them out? Not our shacks. I can get you any syndrome you want, even this luxurious lack of contempt. The end will feel home-grown like a grilled chasm.

Protoužení

Sapér tvé sousedky ve mně poznal otce Krávy a Kuřete. Tohle není náš ryk. To, čemu říkali „linie zla“, byla prostě řasa křehkého kyklopa. Tvar smradu, záškub ostnatého drátu, šluk šáhida. Chtěl jsem napsat báseň zvanou „Promarněné šance“: *mezi oběťmi nebyli lidé* — ale hádám, že takovou už někdo napsal. Nebo ji už dávno napsat měl.

Bum bác? Pomazanec! Krystalicky slizký.

Očividně – v kuchyni není dost kuchařů, jen šaman a divoký kotel. Kdeže jsou staré houfy hárdkórů, farizejů, normíků a magorů? Jak hluboce jim vykolejil jazyk? Naše chalupy ne. Seženu ti libovolný syndrom, dokonce i tenhle luxusní nedostatek pohrdání. Konec bude působit domácky jak prázdno z rožně.

Kanikuły i kociotki

pędzimy przez te chmury jak balerony
jak baleriny
jak gagariny

ich spasionie ławice peszą nam przepony
śmiechy snują się jak nagie i głodne szwadrony
dementorów bo palimy piekłoskręty i nieboskłony

tamten mugol nad jeziorem puszcza ścierpłe drony
wyjmij różdżkę nie dam rady jestem nieco porobiony

pędzimy przez te chmury jak balerony
jak baleriny
jak dumbledory

Cauldrons and Canicular Days

We dash through clouds like mandarins
like ballerina gagarins

our diaphragms are dazed by porky swarms
our visceral laughter floats like storms
of hungry and naked dementors
as we smoke helljoints and hellbends outdoors

that muggle by the lake is flying numb drones
take out your wand I can't I'm kinda stoned

We dash through clouds like manticores
like ballerina dumbledores

Kotlíky a kanikuly

Řítíme se přes ty mraky jak mandaríni
jak baleríny
jak gagarini

bránice nám omámily jejich tučné roje
smích pluje jako bouře hladových a nahých
mozkomorů neboť pálíme pekloohně a nebesklony

tamten mudla u jezera pouští otupělé drony
vyndej svou hůlku nemůžu jsem trochu mimo

řítíme se přes ty mraky jako mandaríni,
jak baleríny
jak brumbálové

Rzeczy, które robisz w Łodzi, będąc martwym

i mętnym jak czujność dewoty. Mówią leki:
weź nas od tyłu. Polewam serotoninę, bo *przyjechałem*
tu nic nie robić. Stary, maleńki i brzydki strach na pelikany.

Odpalam familijnego od familijnego. Bywam tu
ekshibicjonistą z narkolepsją, bo lepszy fiut w garści
niż pelikan ze strachu. Ojczysty ptak świetlisty jak szlak.

Ptaszę się o wpierdol, żeby mi karma z gardła
poszła i nie wracała. Chcę tkać i w ryżu schnąć.
Bunt kaszy żyruje wkurw ptaszyn żeruje.

Wyjawiam windziarzowi w Savoyu, temu z malowanym okiem:
Nie strzela się dwa razy do tej samej kukły.
Bo po co?

Things to Do in Łódź When You're Dead

and murky as a bigot on alert. The drugs say:
take us from behind. I pour my dear serotonin, because
I came here to laze about. An old, little, ugly scarepelican.

I'm a chain-smoker of family cigarettes. Sometimes when I'm
here,
I'm a narcoleptic flasher, because a dick in hand
is worth two pelicans in the rush. The wings as bright as the
motherland light.

I want them to bird the shit out of me, so that the feed spews out
my throat
and never comes back. I want to weep and dry in the rye.
Groats' revolt pries birdies' rage preys.

In the Savoy I reveal to the elevator operator, the one with the
painted eye:
You don't shoot at the same puppet twice.
Because why would you?

Co dělat v Lodži, když je člověk po smrti

a matný jako obezřetnost bigota. Léky říkají:
vem si nás zezadu. Nalévám si serotoninéek, jelikož *jsem sem přišel nedělat nic*. Starý, malý, ošklivý strašopelikán.

Pálím jedno rodinné cígo za druhým. Občas tu ze mě bývá narkoleptický exhibicionista, protože pták v hrsti vydá za pelikána ve strachu. Pták domácí, osvětlený jak stezka.

Říkám si o přeshubu, aby mi krmě vyšla z hrdla a nikdy se nevrátila. Chci lkát a v rýži usychat. Vzpoura krup žíravá, vzteklost dravce žravá.

V Hotelu Savoy říkám výtaháři, tomu s malovaným okem:
Dvakrát nevystřelíš na tutéž loutku.
Proč by taky?

Człowiek okolicznościowy

Chciałem być asamblażem:
kruchosć, zew, krzepki kraszer.
Zakiszę rękawy i przestanę oddychać.

W moim borze baby wyzywają się od szogunów.
Chcę powiedzieć coś, co wszystko zmieni,
ale moje zajęcie jest żmudne i tajne.

Oślizgły zbawiciel tytta umiłowanie.
Tańczą pająki jak parzeni nuncjusze,
wieszajcie genitalia na własnej choince!

Ludzkość to jeno baby hair na Jajach Czasu.
Z pogodą ducha notuję fakt, że uważasz royal
baby za chorego whitetrasha.

W moim borze bezdomni mogą gwałcić
przestrzeń, w święconym kisielu walczą kuracjusze.
Dziada z babą mi dajcie, przyśnię im wędrowny bochen.

An Occasional Man

I wanted to be an assemblager:
Fragility, a call, a sturdy crusher.
I'll bun up my sleeves and stop breathing.

In my woods women call each other shogun names.
I want to say something that changes everything
but my task is arduous and secret.

A slimy savior soils adoration.
Spiders dance like mating nuncios,
hang genitals on your Christmas trees!

Humanity is just baby hair on the The Balls of Time.
In high spirits, I notice that you consider the royal
baby to be sick whitetrash.

In my woods the homeless can rape
the space, the convalescents wrestle in holy mud.
Give me an old man, an old woman, and I'll dream them up a
nomadic loaf.

Člověk příležitostný

Chtěl jsem být asamblážistou:
Křehkost, volání, houževnatý drtič.
Vyhrnu si rukávy a přestanu dýchat.

V mém lese si ženy říkají jmény šógunů.
Chci říct něco, co všechno změní,
ale můj úkol je strastný a tajný.

Slizký spasitel třísní vyzívání.
Pavouci tancují jak pářící se nunciové,
na vánoční stromky si pověste své genitálie!

Lidstvo je jen baby hair na koulích času.
V dobrém rozmaru si všímám, že královské
dítě považuješ za nemocný whitetrash.

V mém lese smějí bezdomovci znásilňovat
prostor, rekonvalescenti se rvát v posvátném bahně.
Dejte mi starce a stařenu, a já jim vysním vandrovní bochánek.

Precyzyjnie to ty możesz sobie świat rozjebać

Nasze ciała pachniały językami, gdy Komornik Pikachu zbierał pokemony i siano.

Nasze języki pachniały ciałami, gdy kulawa noga psa zbita okno bezpańską piłką.

Nasze ciała pachną językami, gdy śpimy jak dziadkowie z *Charliego i fabryki czekolady*.

Nasze języki pachną ciałami i nie pragną niczego czystego.

Nagroda pocieszenia nie pociesza. Pewnie, kurwa, że zła się ulęknę.

Precisely Is How You Can Fuck Up Your World

Our bodies smelled of tongues, when Bailiff Pikachu collected pokemons and dough.

Our tongues smelled of bodies, when a dog's two tails broke the window with a stray ball.

Our bodies smell of tongues, when we're sleeping like grandparents from *Charlie and the Chocolate Factory*.

Our tongues smell of bodies and don't desire anything pure.

Consolation prize brings no consolation. Sure as fuck, I shall fear evil.

Posrat si svět můžeš i přesně

Naše těla voněla jazyky, zatímco Komorník Pikaču sbíral pokémony a těsto.

Naše jazyky voněly těly, když kulhavá noha psa rozbila okno zatoulaným míčem.

Naše těla voní jazyky, když spíme jako prarodiče z *Karlíka a továrny na čokoládu*.

Naše jazyky voní těly a netouží po ničem čistém.

Cena útěchy nikoho netěší. Jasně, kurvafix, že zla se budu bát.

Podglądacz przyszedł

Nie wyobrażaj sobie tego:

przygłupi, martwy coach twierdzi,
że piłki nie ma, a bramek jest tysiąc,
za każdą z nich zakapturzona pacynka
dzierga całuny na twoje haluny.

Zgorzkniały syn hejnalisty zbiera na nas wykwyty.
Cukrowymi kikutami dzierga całusy na nasze szyje.
Palpitacje, kremacje, i inne grube akcje.

Nie wyobrażałem sobie tego:

była jedyną bliską osobą, której nigdy nie poprosiłem
o spierdalenie. A łzy mi lecą

jak pokeballe, jak pokeballe, jak pojebane.

Peeping Tom Is Here

Don't try to imagine this:

a dim-witted, dead coach claims
there's no ball, just thousands of net goals,
a hooded puppet behind each
is knitting shrouds for your clouds.

An embittered bugler's son digs up skirt on us.
With sugary stumps he's knitting pecks for our necks.
Palpitations, cremations, big fat hallucinations.

I didn't imagine this:

She was the only close person I've never asked to
fuck off. And my tears are streaming down

like pokeballs, like pokeballs, like screwballs.

Přišel čumil

Ani si to nepředstavuj:

přihlouplý mrtvý trenér tvrdí,
že není míče, zato branek tisíce,
a za každou je loutka s kápí,
která plete rubáše tvým mrakům.

Rozmrzelý syn trubačův nám vroubky počítá.
Sladkými pahýly plete oprátky na naše krky.
Palpitace, kremace a jiné hrubé akce.

Tohle jsem si nepředstavoval:

Byla to jediná osoba blízká, kterou jsem nikdy
neposlal do prdele. A slzy mi stékají

jak pokébally, jak pokébally, jak pojebaný.

Radosny wskaźnik

To nie król spod budki z bronią.
To pojebane, że głos dwóch profesorów
znaczy więcej niż śpiew żuła.

Krzyczy z gumy świnia. Twój stary się
podjarał, samospalił na jakimś placu
eterowym. Rzeńska alchemia – niuch, wyniuch.

Wypożyczam wydech do pracy i czuję, że
rozwój osobisty ukatrupił rozwój osobisty.
Fiaskonurkiem zostać, jak, kurwa, nie wiesz

kim zostać. Lekki diabeł, partacz
w mięzzsz zrolowany. Demon jest taki,
jaki powinien być – popierdolony.

Optimistic Rate

This is not a honky-tank kind of king.
It's fucked up that the voice of two professors
means more than a wino's song.

Shouts rubber swine. Your old man
is fired up, he self-immolated
in some ether square. Brisk alchemy – sniff in, sniff out.

I rent out an exhalation for work and feel that
personal development killed personal development.
Be a fiascodiver if you have no fucking idea

who you want to be. A lightweight devil, a bungler,
a son of a pith. The demon is just the way
it is supposed to be – fucked up.

Radostná sazba

To není král z country baru.
Je to naprd, že hlas dvou profesorů
má větší váhu než zpěv tuláka.

Křičí gumové prase. Tvůj fotřík
se na nějakém éterickém náměstí
sám zapálil. Čilá alchymie – nádech, výdech.

Pronajímám si výdech pro práci a cítím, že
osobní rozvoj zabil osobní rozvoj.
Jestli vůbec nemáš páru, kurva, kým bys chtěl být,

tak buď fiaskopotápěč. Lehký ďábel, neumětel,
srolovaný v drť. Démon je prostě takový,
jaký být má – v hajzlu.

Planeta-skalp

Widziałem wczoraj naszego szewca.
Szedł w samych butach skrajem osiedla.
Stukot obcasów brzmiał nieco nieczysto.
Sorry, to był jednak karmazynowy pawian.
Szedł w samych butach skrajem osiedla.
Mamrotał pod nosem, leciwy małpiszon:
pamiętaj rzeźniku młody pamiętaj rzeźniku młody.

Planet of the Scrapes

I saw our cobbler around the neighborhood.
Walking alone, wearing nothing but shoes
The clatter of heels a bit out of tune
Sorry, actually it was the crimson primate
Walking alone, wearing nothing but shoes
Mumbling under his old monkey breath:
remember, remember, when you dismember

Planeta sklopic

Viděl jsem včera našeho ševce.
Na sobě jen boty, štrádoval si to po sousedství
Klapání podpatků trochu rozladěné.
Pardon, vlastně to byl karmínový pavíán.
Na sobě jen boty, štrádoval si to po sousedství.
Pod stařeckými opičáckými vousy si brblal:
pamatuj řezníku mladý pamatuj řezníku mladý.